

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

CENA NUMERU 50 GR.

Nr. 15

Warszawa, 10 sierpnia 1938 r.

Rok XIV

# CZATY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIACU



*Pomnik ś. p. kapr. KOP Stanisława Serafina,  
odsłonięty w jego rodzinnej wsi Dzikowie.*

# Pomnik dzielnego żołnierza K. O. P-u

W rodzinnej wsi śp. Stanisława Serafina, kaprała KOP-u, który padł w Marcinkańcach na pograniczu polsko - litewskim w dn. 11 marca rb. odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika ku jego czci. W uroczystości tej wziął udział p. premier gen. Sławoj Składkowski, który przybył do Dzikowca w towarzystwie wojewody lwowskiego dr Biłyka.

Po wysłuchaniu Mszy Św. p. premier udał się wśród szpalerów organizacji społecznych i przy niemilknących owacjach przed pomnik ustawiony w otoczeniu brzoź, na wzniesieniu po środku placu między kościołem i domem zarządu gminnego. Tu premier Składkowski wygłosił przemówienie, w którym m. in. podkreślił:

„Opatrzność Boża sprawiła, iż śmierć ofiarna młodego żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza nie poszła na marne, lecz przyczyniła się do pogodzenia dwu sąsiedzkich krain, Polski i Litwy.

Krew chłopska kaprała Serafina, która cud ten sprawiła, piękna była i szlachetna.

Słuszną jest więc rzeczą, że pomnik kaprała Serafina staje tu w Dzikowcu, nieopodal zagrody chłopskiej, w której ujrzał światło dzienne.

Pomnik ten wzniesiony na cześć bohaterskiego syna chłopskiego, odznaczenia nadane rodzinie i tym, którzy wznosili jego ducha do gotowości ofiary życia dla Polski, niech będą świadectwem wysokich cnót chłopca polskiego”.

Po odsłonięciu pomnika przedstawiciel KOP-u wręczył ojcu śp. Serafina nadany zmarłemu kapralowi przez P. Prezydenta Rzplitej Złoty Krzyż Zasługi. Z kolei p. premier udekorował Złotymi Krzyżami Zasługi rodziców śp. Serafina, a następnie Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami szereg przedstawicieli miejscowej ludności.

Przedstawiciel KOP-u wręczył ojcu śp. Serafina podarunek pieniężny w sumie 1.000 zł, zebrany wśród oficerów i podoficerów KOP-u, a p. premier zawiadomił Serafina, że otrzyma od niego w darze mocnego, zdrowego konia oraz młockarnię, którą premier polecił zakupić. Premier wręczył poza tym staroście kwotę pieniężną na pokrycie reszty kosztów budowy pomnika.

Uroczystość ta odbiła się szerokim echem w całym kraju, przypomniała bowiem niedawne chwile, gdy ważyły się losy porozumienia polsko - litewskiego.

Ofiara życia, złożona przez ś. p. Serafina, nie poszła na marne. Dzięki niej zapoczątkowana została nowa era sąsiedzkiego współżycia dwóch Narodów, a zarazem — pogrzebana bezpowrotnie waśń, która w ciągu lat dwudziestu zatruwała stosunki na naszym pograniczu północno-wschodnim.

# Chmury kłębią się nad światem

Minął niedawno drugi rok trwania jednej z najkrwawszych i najstraszliwszych wojen domowych w historii: wojny hiszpańskiej. Wprawdzie od szeregu już miesięcy wojna ta przestała zagrażać bezpośrednio pokojowi reszty świata, wprawdzie inne wydarzenia, które zaszły w międzyczasie, odwróciły uwagę narodów od tej wojny, tym nie mniej jednak daleko jeszcze do wygaśnięcia pożaru, który już trzeci rok pustoszy niebezpieczną Hiszpanię.

Ostatni rok wojny minął pod znakiem zdecydowanej przewagi gen. Franco. Ponad 2/3 terytorium Hiszpanii znajduje się dziś pod władzą wojsk narodowych, a znaczna przewaga strategiczna zdobyta nad czerwonymi, oraz odcięcie ich od głównych źródeł surowców tak w kraju jak i w koloniach — wróży wojskom narodowym może nie rychłe jeszcze, lecz nie ulegające wątpliwości zwycięstwo.

Wojna hiszpańska byłaby już dawno skończona, gdyby do zatargu nie włączali się obcy, gdyby zatarg ten nie przekształcił się w zbrojną rozgrywkę pomiędzy faszyzmem i komunizmem. Wiemy wszyscy dobrze, jaką rolę odegrała w tym zatargu obca interwencja i jak niewiele brakowało, by wskutek niej płomień wojny rozszerzył się na całą Europę. Dziś sytuacja jest już znacznie złagodzona, choć nadal jeszcze walczą po obu stronach wojska cudzoziemskie i choć od czasu do czasu powstają jeszcze mniej lub więcej groźne konflikty pomiędzy mocarstwami, zainteresowanymi w rozwoju wypadków w Hiszpanii.

Obie walczące strony są już bardzo wyczerpane wojną, która dotąd pochłonęła przeszło milion ofiar w ludziach, kosztowała zaś z górą 50 miliardów pesetów w złocie. Olbrzymie połacie kraju leżą w gruzach i nie ma dziś w Hiszpanii rodziny, która nie opłakiwałaby straty kogoś bliskiego. Nic więc dziwnego, że tak wojska narodowe, jak i czerwone mają już dość wojny — i z coraz większą niechęcią patrzą na obcych, których „pomoc” przedłużyła tylko bratobójczą rzeź.

\* \* \*

Gdy tak ułożyła się sytuacja w Hiszpanii — innego rodzaju wojna domowa wybuchła na drugim końcu morza Śródziemnego. Zamieszki bowiem w Palestynie już od szeregu miesięcy przekształciły się w regularną walkę podjazdową, jaką toczą pomiędzy sobą Arabowie i koloniści żydowscy. O powadze sytuacji świadczy fakt, że mimo wysiłków garnizonu angielskiego, mimo użycia w walce z rebeliantami czołgów i samolotów, mimo drakońskich kar nakładanych na ujętych z bronią w rękę — walki nietylko nie ustają, lecz wciąż przybierają na sile.

Powodem tych walk jest imigracja żydowska do Palestyny i związany z nią plan podziału Palestyny na część żydowską, część arabską, oraz strefę

mandatową, angielską. Planowi temu przeciwstawiają się ostro Arabowie, wysuwając zarzut, iż zamiast przyrzeczonej im niepodległości, Anglia chce ich osadzić na bezpłodnych i skalistych terenach, na których, zresztą, mogłaby się pomieścić zaledwie połowa Arabów palestyńskich. Rewizjoniści zaś żydowscy żądają całej Palestyny dla Żydów, oraz bezwzględnej walki z terrorem arabskim.

Anglia ze swej strony nie zamierza zmieniać zasadniczej struktury swego planu, a objawy niezadowolenia obu poważnionych stron usiłuje stłumić siłą. W tym stanie rzeczy zaognienie stosunków w Palestynie wciąż wzrasta, a odgłosy strzałów i wybuchów bomb stały się tam codzienną muzyką. Obie strony prześcigają się w aktach sabotażu i terroru, w rezultacie zaś bilans pierwszych sześciu miesięcy b. r. w Palestynie jest tragiczny: 60 Anglików, 600 Arabów i 250 Żydów straciło w tych walkach życie.

\* \* \*

Podczas gdy w Palestynie narasta fala niepokoju, grożąca poważnymi skutkami politycznymi przede wszystkim Anglii — na Dalekim Wschodzie skłębiły się najgroźniejsze chmury, bowiem obok trwającej tam od roku wojny japońsko - chińskiej, powstało niebezpieczeństwo wybuchu wojny sowiecko - japońskiej.

Zajęcie graniczne, spowodowane przez wojska sowieckie, które zajęły siłą sporne terytorium, dotychczas obsadzone przez Japończyków, różni się zasadniczo od setek zajęć tego rodzaju, które miały dotąd miejsce na granicy sowiecko - mandzurskiej, niezbyt, zresztą, ściśle wytyczonej. Tym razem jest to niedwuznaczna pogróżka pod adresem Japonii, pozostająca w związku z jej zbrojną agresją na terenie Chin, niebezpieczną dla interesów sowieckich.

Padły już ważne oświadczenia z obu stron, a nie tylko sporny skrawek ziemi stał się terenem zażartych walk, przechodząc kilkakrotnie z rąk do rąk — lecz walka przeniosła się już na tyły, na terytorium Korei, bombardowane przez samoloty sowieckie. Najbliższa przyszłość przyniesie rozwiązanie w tej sprawie, dziś już jednak należy się liczyć poważnie z wybuchem nowej wojny, wobec której od roku trwająca wojna w Chinach, mimo swych krwawych następstw, będzie epizodem bez znaczenia.

Zbyt doniosłe bowiem interesy wchodziłyby tu w rachubę dla każdej ze stron, mających w dodatku nieukończone jeszcze porachunki między sobą od 1905 roku.

\* \* \*

Polska, stanowiąca dziś w sercu Europy ostoję ładu, siły i spokoju, nie potrzebuje obawiać się pomruków wojennych, dochodzących z odległych od nas krajów. Siłą rzeczy też obchodzą nas bliżej zdarzenia znajdujące się w zasięgu naszych bezpośrednich zainteresowań. Do rzędu takich właśnie

zdarzeń zaliczyć trzeba wypadki rozgrywające się o miedzę od nas — w Czechosłowacji.

Nastąpiło tam już pewne odprężenie, wskutek podjęcia przez rząd praski prac nad „statutem mniejszościowym“, który miałby zadośćuczynić żądaniom mniejszości narodowych, zamieszkujących terytorium C. S. R. Trudno jednak ludzić się co do szczerości zamiarów rządu czeskiego, szafującego obietnicami, gdy niebezpieczeństwo zagląda mu w oczy, a zapominającego o nich natychmiast, gdy niebezpieczeństwo minęło. Jak dotąd, nie wskazuje na to, by „statut mniejszościowy“ wyrównał krzywdy, wyrządzone przez Czechów mniejszościom, a zwłaszcza — Polakom, Słowakom i Węgrom.

Stanowisko Niemców sudeckich nie uległo zmianie. Domagają się oni pełnej autonomii dla terytoriów zamieszkałych przez ludność czeską, niemiecką, polską, słowacką, węgierską i ruską — z tym, że każda z tych narodowości miałaby swój sejm terytorialny, a przedstawiciele poszczególnych narodów wchodziłoby w skład zgromadzenia państwowego, sprawującego ogólnopaństwową władzę ustawodawczą. Władze administracyjne na poszczególnych terytoriach składać by się miały tylko z urzędników danego narodu, a językiem państwowym byłyby języki wszystkich narodów zamieszkałych C. S. R. Wreszcie — prezydenci poszczególnych narodów wchodziłoby z urzędu w skład rządu, będąc jednak uniezależnieni od votum nieufności zgromadzenia państwowego.

Rząd czeski przeciwstawia się stanowczo tym żądaniom, a ponieważ znajdują one poparcie ze strony Rzeszy niemieckiej, stosunki między obu państwami są nadal silnie naprężone.

O ile w stosunku do Niemców sudeckich rząd czeski zachowuje choćby pozory lojalnego traktowania sprawy, o tyle nic się nie zmieniło w ustosunkowaniu się władz czeskich do ludności polskiej. Mimo lansowanych przez prasę rządową wiadomości o spełnieniu przez rząd szeregu postulatów mniejszości polskiej — należy z naciskiem stwierdzić, że *prześladowania i szykany trwają nadal*, polscy działacze są aresztowywani pod byle jakim pozorem, a akcja czechizowania dzieci polskich nic nie straciła na sile, czego dowody przytaczamy na innym miejscu.

Pod takimi oto auspicjami obchodziliśmy w końcu ub. miesiąca 18-tą rocznicę decyzji rady ambasadorów w sprawie granicy polsko-czechosłowackiej. 28 lipca 1920 r., w chwili gdy zagrażała nam nawała bolszewicka, na skutek narzuconego nam układu w Spa i uchylecia plebiscytu na ziemiach, będących przedmiotem sporu między Polską i Czechosłowacją, nastąpiło wytyczenie granicy, pozbawiającej nas Cieszyna ze Śląskiem zaolzańskim, oraz większości ziem Spisza i Orawy. Skutkiem tego utraciliśmy rdzennie polskie obszary, zamieszkane przez z górą 200 tysięcy Polaków.

Krzywdy wyrządzonej nam wówczas przez Czechów zapomnieć nie możemy, jak również nie możemy nie upominać się o krzywdy, wyrządzone obecnie ludności polskiej w C. S. R. Najbliższa przyszłość pokaże, jaki obrót przyjmie sprawa mniejszości w Czechosłowacji, nie ulega jednak wątpliwości, że dalsze przeciąganie struny przez rząd czeski nie wyjdzie mu napewno na dobre!

—:o:—

*J. KOWALSKI, komisarz.*

## Zachodnie granice

Walka między narodami toczy się nieustannie. Nie osłabiają jej pozory poprawności politycznych stosunków międzypaństwowych, będących częstokroć dyplomatyczną maską dla ukrycia utajonych zamierzeń i celów.

Ochrona granic w czasie walki politycznej o nie, to wielka i odpowiedzialna praca.

Zaniedbanie w śledzeniu i tępieniu wrogiej akcji, zaniedbanie w podnoszeniu siły moralnej pogranicza, to opuszczone posterunki, przez które wkrada się wróg, by na naszej ziemi przygotować sobie pole do działania nie tylko politycznego, ale i wojennego.

Naród dążący do zaborów, w czasie tak zwanego pokoju zawsze pielęgnuje i powiększa swoje placówki na terenach, które pragnie zająć. Czyni to doskonale zakonspirowanymi sposobami, trudnymi nieraz do wykrycia.

W pogranicznych rejonach własnych i sąsiada wytwarza on potrzebne mu do jego zamierzeń nastroje. Przeprowadza pociągnięcia gospodarcze, sprzyjające jego akcji. Prowadzi z dnia na dzień dokładne badania prac sąsiada na jego pograniczu. Nie cofa się przed podstępem, przekupstwem. Nastawia przychylnie dla siebie opinię świata, stosując wystudioną propagandę. Jednym słowem, pracuje mozolnie i systematycznie, zaprzęgając do tej pracy wszystkie czynniki, które mu w niej mogą być pomocne.

Rozpatrzmy na przykład zagadnienie ochrony naszych zachodnich granic, biorąc je z punktu widzenia historyczno - etnograficznego.

„Drang nach Osten“ działa już od 1500 lat. Wyniki ma świetne. Etnograficzna granica słowiańszczyzny szła po linii rzeki Łaby, a etnograficzna granica Polski sięgała poza rzekę Odrę. Dziś już między rzekami Łabą i Odrą pozostały tylko historyczne szczątki słowiańszczyzny. Nad rzeką Odrą rdzennie polski element został starty i zgermanizowany, a na bliskim naszym przedpolu jesteśmy świadkami niszczenia wszelkich śla-

dów polskości. Akcja jest nieubłagana i bezwzględna. Przechodzi ona przez naszą granicę, sięga po dalsze zabory, gruntuje sobie podstawy dalszych działań.

Germańska fala nieustannie spycha nas na wschód. Już ustąpiliśmy z jednej trzeciej naszych rdzennie polskich terytoriów. Spoglądając w historię naszego państwa, stwierdzić musimy, że mieliśmy w naszej przeszłości wiele słabych momentów, na swych zachodnich granicach nie zawsze staliśmy twardą stopą, a pociągały nas wschodnie przestrzenie.

Półtora miliona naszych rodaków, jeszcze zamieszkujących nasze odwieczne ziemie, leżące tuż za państwową granicą, to półtora miliona żołnierzy idei narodowościowej. To zwarta masa, ciągle szczerbiona i gnieciona. *To tylko już półtora miliona, zamiast milionów!*

Tej ilości Polaków w Niemczech, siedzących na odwiecznym swym zagonie, przeciwstawia się milion Niemców, zamieszkujących w granicach naszego państwa, na ziemiach rdzennie polskich. To kolonizacja. Na całym zachodnim pograniczu naszego państwa rozsiane są placówki niemieckie, zorganizowane i czujne.

Południowo - zachodnia nasza etnograficzna granica biegnie linią rzeki Ostrawicy. Między Olzą i Ostrawicą, na odwiecznych polskich ziemiach mieszka 200 tysięcy Polaków, którym czechizacja daje się też we znaki.

Bronią się jak mogą, walcząc o swe prawa.

Te niezaprzeczone prawdy, ten stan rzeczy, wytworzony przez historyczną naszą słabość, stanowi materiał do studiów i rozważań nad zadaniami na przyszłość. Dla orientacji zrobmy krótki przegląd historyczny naszej zachodniej granicy.

Organizacja Państwa Polskiego w 960 roku nastąpiła pod wpływem napadów niemieckich, czynionych na plemiona polskich Słowian. Mieszko I-szy zabezpieczył Państwo Polskie od zagarnięcia przez Niemców, które wtedy Polsce groziło. Ustalił on zachodnie granice, obejmujące Śląsk i Morawy.

Bolesław Chrobry szczęśliwie bił Niemców i ich sprzymierzeńców Czechów, upokarzając jednych i drugich. Granice jego państwa na zachodzie obejmowały Łużyce, Milsko, Morawy, oraz Słowacyznę. Żelazne słupy graniczne wbijał w rzece Sali, w pośrodku kraju Sasów.

Za Mieczysława II-go Niemcy zdobyli Łużyce i Milsko, Czesi zrabowali Śląsk, a Słowacyznę dostali Węgrzy. Kazimierz I-szy Odnowiciel odebrał Czechom Śląsk. Przez swą wrogą politykę, Niemcy spowodowali upadek Bolesława Śmiałego i wprowadzili na polski tron swego poplecznika, Władysława Hermana, który oddał się pod ich zwierzchnictwo. Syn Władysława Hermana — Bolesław Krzywousty naprawiał błędy ojca,

bijąc Niemców i Czechów, którzy wtargnęli na Śląsk (bitwa na „Psiem Polu“ pod Wrocławiem, 1109 r.).

Bolesław Krzywousty podporządkował swej władzy (1113 r.) książąt pomorskich, wcielając ich kraje do swego państwa i utrwalając się nad Bałtykiem. Podzielił on Państwo Polskie między swych synów, popełniając polityczny błąd, który spowodował rozbitcie dzielnicowe i ciągłe swary. Wykorzystali to Niemcy i za Mieczysława III-go podbili część Pomorza, a między Łabą i Odrą, po wycięciu mieczem tamtejszych Słowian, utworzyli marchię brandeburską.

Za Leszka Białego walczą między sobą książęta śląscy, pokłóceni przez Niemców. Konrad Mazowiecki w roku 1226 sprowadza na Pomorze Krzyżaków, którzy zabrali się do sprawy iście po niemiecku, wycinając Prusaków i sprowadzając swoich kolonistów. Ich dążeniem jest odepchnięcie Polski od morza.

Henryk I-szy Brodaty, książę śląski, stara się o wznowienie Królestwa Polskiego, którego zrzekł się Władysław Herman. Przedwcześnie zmarły, przekazał on swe zamierzenia synowi Henrykowi II-mu Pobożnemu, który poległ w walce z Tatarami pod Lignicą na Śląsku, nie urzeczywistniwszy przekazanych mu planów. Za panowania Przemysława II-go Czesi napadli przy pomocy Niemców Polskę, zajmując Kraków. Przemysław II-gi organizuje się w Wielkopolsce i na Pomorzu i koronuje się w 1295 roku, zdobywając niezależność od Niemców, ale już w 1296 roku zamordowali go Niemcy w Rogoźnie, nim zdążył on odbudować Polskę. Pomogli oni wówczas Czechom do opanowania Wielkopolski, a Czesi wyparli Władysława Łokietka z Kujaw. Niemcy, mieszczenie polscy, sprowadzeni dla podniesienia handlu, sprzyjają czeskiemu najazdowi, otwierają bramy miast Waławowi królowi czeskiemu i doprowadzają do ukoronowania go na króla polskiego (1300 rok). Śmierć Waława (1306 rok) umożliwia Łokietkowi walkę z najazdem czeskim i pozwala mu opanować sytuację. Łokietek walczy również z Krzyżakami o północne granice państwa, oraz poskramia Niemców-mieszczan.

Zdeprawowani niemiecką polityką książęta śląscy opowiadają się za Czechami. Śląsk odpada od Polski. Kazimierz Wielki przyznał królowi czeskiemu zwierzchnictwo nad Śląskiem (1309 rok), a Krzyżakom odstąpił Pomorze, zachowując jedynie tytuł „Pana i dziedzica Pomorza“. Zrezygnował on z walki na zachodzie, a politykę swoją obrócił na wschód.

Od Grunwaldu (1410) kruszy się potęga krzyżacka. Za Kazimierza Jagiellończyka powraca do Polski Pomorze, a wogóle za Jagiellonów utrwalamy się nad Bałtykiem.

Śląsk stał się kością niezgody między Czechami a Niemcami. Z tej przyczyny Czesi zwracają się ze swą przyjaźnią ku Polsce i biorą udział we wspólnych z Polską walkach przeciwko Niemcom. Pomimo wszystko, na-



pieranie Niemców na Śląsk nie ustaje, wreszcie zawładnęli nim Habsburgowie, a następnie Habsburgom odebrali Śląsk Niemcy pruscy. Czasy Sasów sprzyjają germanizacji.

W odrodzonej Polsce odzyskailiśmy tylko część Śląska, który bronią wywalczył swoją przynależność do Macierzy.

—:o:—

## Praca codzienna

Z wyżyn pogardy patrzy wielu nas na swą codzienną pracę, do której idzie w ostre zimowe wieczory, skwarne letnie południa i rzeźkie poranki. Zdaje nam się, że jesteśmy stworzeni do „czegoś innego i lepszego“, do wielkich przeznaczeń i losów. Niejeden nie lubi swej pracy — czeka na coś, co się zacznie dopiero i co naprawdę będzie życiem.

Jeżeli jest inaczej i chętnie stajemy do naszych zajęć, to niejeden uważa za święty obowiązek przynajmniej stękać i myśleć, że wszędzie indziej jest szczęście, tylko nie w naszej pracy codziennej.

Zastanówmy się chwilę, a dojdziemy do wniosku, że mało kto wie, jaka jest droga do tego, by istotnie być „czymś“ na świecie, by zdyskontować ten zasób wrodzonego szczęścia, z jakim każdy z nas rozpoczyna życie.

Trzeba sobie powiedzieć, że kto jest naprawdę zdolny do tego, by przeżywać, czy tworzyć rzeczy wielkie i niepospolite — ten je napewno w swym życiu spotka i praca codzienna mu w tym nie przeszkodzi. A kto nie jest do wielkich przygód stworzony, ten ich tęsknotą, krętą drogą i lekceważeniem dni powszednich nie przywoła.

Nadzwyczajną przygodą, którą każdy z nas przeżywa, jest nasze codzienne życie, rytmem, chrzęstem, hukiem i ciszą pracy wypełnione.

Poświęćmy mu więcej uczuć i entuzjazmu, a nasza praca nie będzie nudna. Mieni się ona wszystkimi kolorami życia, tylko trzeba je oświetlić własnym sercem, a napewno stanie się ona dla nas źródłem radości życia.

Prawdą jest, że praca dręczy, ale czy miłość nie dręczy nas nigdy? Czyż nie była przyczyną nieszczęść i krzywd? A zabawa, lub wypoczynek — czyż nie bywają nudne i puste? Czyż mogą one się stać celem same w sobie?

Nie z pozornych sukcesów ludzi pustych i głośnych, ale z trudów naszych powszednich dni buduje się wartości nieprzemijające. Pracą codzienną można na tym świecie wszystko zepsuć i wszystko naprawić.

Wiedzą o tym niektórzy i umieją kochać swój dostojny, powszedni trud. Dla tych ludzi bądźmy przychylni i naśladowmy ich wytrwałość, a nauczymy się kochać nie tylko przeszłość i przyszłość, ale i teraźniejszość, nie tylko uroczyste wypadki w życiu, ale i powszednie trudy!

*Antoni Janiszewski, str.*

# Poznajmy swój kraj!

Z Komendy Obwodu Str. Gr. Kościerzyna otrzymaliśmy list następującej treści:

„Mając na uwadze obowiązek pracy społecznej na pograniczu, Obwód Kościerzyna zwraca się z apelem do Kolegów: zwiedzajcie Szwajcarię Kaszubską! Mamy piękne tereny, lasy pełne jagód, grzybów i zwierzyny, jeziora pełne ryb i ptactwa, mamy drogi spławne.

Chodzi nam o skierowanie turystyki zwłaszcza w rejon bezpośredniego przygranicza — strefę nadgraniczną. Przez odwiedzanie i spędzanie urlopów w strefie nadgranicznej, po za osobistymi korzyściami, ludność zobaczy nowych ludzi, zarobi trochę grosza, zobaczy, że ktoś się nimi interesuje.

Na odcinkach komisariatów Lipusz, Sulęczyno, Sierakowice i Linia mamy ładne miejscowości letniskowe, mało znane i reklamowane. Oczywiście, warunki życia dość prymitywne, ale nie gorsze aniżeli na wsi podwarszawskiej, lub niejednej miejscowości nadmorskiej. Amatorzy kajaka mogliby się dostać z Wisły do komisariatu Lipusz Czarną wodą. Wymienione wyżej komisariaty udzielą wszelkich wskazówek i pomocy.

Oczywiście, w tym sezonie inicjatywa letniskowa mocno spóźniona. Do przyszłego sezonu przygotowujemy konkretne dane, miejscowości, cyfry, fotografie itp. i będziemy prosili o propagandę wśród znajomych”.

\* \* \*

Inicjatywie naszych Kolegów z Pomorza można tylko przyklasnąć! Sądzymy nawet, że warto byłoby pomyśleć o zainicjowaniu tego rodzaju akcji na szerszą skalę.

Wielka i piękna jest nasza Polska. Poezja jezior augustowskich czy Naroczy, ostępy Białowieży i uroczyśka Polesia, cuda gór naszych i melancholia równin Mazowsza — można by długo wyliczać niezliczone bogactwa turystyczne, w jakie obfituje nasz kraj. Poznali się już na nich obcy i rok rocznie przybywa do nas coraz więcej gości z zagranicy. Tym bardziej więc należałoby dbać o to, aby przede wszystkim poznali Polskę sami Polacy.

Najlepszą, a w warunkach naszej służby jedyną może okazją po temu jest okres urlopu wypoczynkowego. Nie każdego, oczywiście, stać na uprawianie dalekiej turystyki. Ale każdy napewno znalazłby środki wystarczające na odbycie włości na rowerze czy pieszo — po obranym szlaku, do którego dojazd koleją kosztuje niewiele, gdy się płaci ulgową taryfę wojskową.

Najmilszy to wypoczynek i najpożyteczniejszy, bo poznając nieznane nam dzielnice, chłoniemy w siebie nie tylko ich piękno, lecz także wzbogacamy swą wiedzę o Polsce i poznajemy bliżej naszych współbraci, których znaleźliśmy dotąd tylko z opisów.

Ktoś, kto nie chciałby spędzać w ten sposób wywczasów sam lub tylko z rodziną, mógłby to uczynić w towarzystwie kolegów, urządzając zbiorowy

wyjazd do upatrzonej okolicy. Niewątpliwie, inicjatywa w tym kierunku mogłaby liczyć na przychylne potraktowanie jej przez nasze władze przełożone.

Sprawa jest warta zachodu. Krok naszych Kolegów z Pomorza powinien znaleźć licznych naśladowców. A więc — kto następny?

—:o:O:o:—

## Nasza rocznica

(Artykuły dyskusyjne)

*„Rocznice święcić należy nie tylko wspomnieniem, lecz postanowieniem nowych czynów“.*

(—) Józef Piłsudski

Bezsprzecznie słusznym jest projekt st. przod. Kotarby wystąpienia Straży Granicznej po raz pierwszy przed mikrofonem Polskiego Radia. W związku z tym projektem nasuwa się pytanie, czy debiut Straży Granicznej ma nosić charakter propagandowy, czy też ma mieć ramy ściśle „uroczystościowe“.

Jeżeli audycja miałaby być utrzymana w formie propagandowej, wówczas należałoby obmyśleć ją tak, aby społeczeństwo pogranicza odniosło z niej efektywną korzyść. Uważam, że możnaby w związku z tak wielkim dla nas Świętem zorganizować rodzaj „aktu daru“, chociażby na najbiedniejsze szkoły na pograniczu. Ten dar wprowadzie istnieje, jednak nie jest należycie propagandowo wykorzystany z uwagi na zbytne rozproszenie naszego wysiłku.

Źródłem daru mógłby być lokalny „Fundusz Społeczny“, który pozostawiono do naszej dyspozycji. Gdyby raz jeden zrezygnować z dotacji miesięcznej lokalnego „Funduszu Społecznego“, wówczas osiągnęlibyśmy cel w całej rozciągłości. Kwotę tę możnaby zużyć na zakup radiodbiorników dla najbiedniejszych szkół pogranicza i obdarować w każdym Obwodzie chociażby tylko jedną szkołę.

Efekt byłby nie do pogardzenia. Może się komuś wydać, że wysiłek będzie za duży, jednak biorąc pod uwagę celowość podobnej imprezy, wielkość tego wysiłku nie powinna nas odstraszać.

Gdybyśmy mogli przekazać jednomiesięczną dotację na cele ogólnograniczne, wówczas niewątpliwie odciążylibyśmy niejednego z kolegów w pracy społecznej.

Możnaby również stworzyć w 20-lecie Niepodległości, tj. w dniu Święta Straży Granicznej „wieczysty zapis“ i co roku ofiarować najbiedniejszym szkołom przygranicza 1-miesięczną kwotę lokalnego „Funduszu Społecznego“, przeznaczając pieniądze na pewien z góry wytknięty cel, np. na całkowite zradiofonizowanie najbiedniejszych szkół przygranicza.

O korzyściach, płynących z tego „zapisu“ nie trzeba chyba mówić, boć przecie właśnie głośniki radiowe zalicza się dziś do czynników najlepiej wychowujących społeczeństwa.

Wyobraźmy sobie, że w czasie, kiedy odbywa się uroczystość przed mikrofonem, równolegle odbywa się ta uroczystość przy głośnikach. A przy głośnikach — ci, na których nam najbardziej zależy, ci — o których wychowanie społeczne i państwowe walczymy, ci — którym swój czas poza służbowy w większej mierze poświęcamy: ludność przygranicza!

Pozostaje druga ewentualność: nadania audycji o charakterze wybitnie uroczystościowym. Śmiem twierdzić, że powinniśmy jak najdalej odbiec od szablonu i stworzyć „u siebie“ atmosferę rodzinną.

Ażeby nadać audycję w dniu Święta Straży Granicznej, stwórzmy przed tym podłoże, abyśmy nie mówili w próżnię i abyśmy mieli pewność, że tak, jak słuchają audycji żołnierskich w świetlicach żołnierskich, tak też słuchać będą audycji Straży Granicznej w świetlicach szkolnych chociażby tylko ci, którym odbiorniki ofiarowaliśmy.

Wi-ka.

✱

✱

✱

Szanowna Redakcjo!

Służę w Straży Granicznej od roku 1921 i jestem stałym czytelnikiem naszego pisma od ukazania się pierwszego numeru na granicy. Chętnie czytam nasze fachowe pismo. Więc niechaj i mnie będzie wolno zabrać głos na łamach naszego, dla mnie i kolegów tak cennego pisma.

W ostatnich numerach „Czat“ czytam o dyskusji w sprawie obchodu 10-cio lecia Straży Granicznej, oraz przemówienia przez radio, aby uświadomić społeczeństwo o naszej ciężkiej służbie.

Rozchodzi się tylko o to, kto by miał przemawiać przez radio? Moim zdaniem, byłoby wskazane, aby pierwszy zechciał przemówić Pan Komendant Straży Granicznej. Dobrze byłoby, aby krótkie przemówienia wygłaszać codziennie przez tydzień. W drugim dniu przemawiał by np. Komendant Centr. Szkoły Straży Granicznej, w trzecim dniu — jeden z Komendantów Okręgu, w czwartym dniu — jeden z Komendantów Obwodu, w piątym dniu — jeden z Komendantów Komisariatu, w szóstym dniu — jeden z dowódców placówki, w siódmym dniu — szeregowy Straży Granicznej pełniący służbę na granicy.

Szanowni Koledzy, ale to nie wszystko! Jak by to było z ufundowaniem przez Straż Graniczną dla armii sprzętu wojennego?

Tyle się czyta w gazetach o ufundowaniu dla armii sprzętu wojennego przez różne warstwy ludności. Nawet Wielkopolski Związek Pszczelarzy, do którego należę, funduje 5 karabinów maszynowych; rzucam chętnie swoje

grodze na tak szlachetny cel. Koszt 5-ciu karabinów maszynowych obliczyli pszczelarze na 24 tysiące zł.

Dlaczego mielibyśmy zostać w tyle, tym więcej — my, obrońcy granic naszej Ojczyzny?

Ponieważ służyłem w artylerii ciężkiej, proponuję, aby Straż Graniczna ufundowała wojsku 1 działo. Pieniądze na ten cel znaleźć się powinny z Funduszu Społecznego, na który każdy z nas płaci co miesiąc.

Przekazanie armii działła mogłoby nastąpić w dniu święta 10-lecia istnienia Straży Granicznej, w obecności Naczelnego Wodza.

Drawsko, pow. Czarnków.

*Stanisław Grabarkiewicz, str.*

✱

✱

✱

Poprzednicy moi w pięknej formie rzucili hasło uczczenia jak najokazalej 10-ciolecia naszej pracy i samopropagandy wśród naszego społeczeństwa. Mówi się w poprzednich artykułach dyskusyjnych o audycji radiowej, okazałym egzemplarzu „Czat“ itp., lecz pominięte zostało samo realizowanie tego planu.

Przystępując do realizacji, w pierwszym rzędzie powinniśmy uzgodnić, kto będzie organizatorem i wykonawcą audycji radiowej, traktującej o naszym życiu?

Moim zdaniem, powinniśmy powierzyć jej organizację i wykonanie największemu ośrodkowi i posiadającemu element najzdolniejszy, t. j. Centralnej Szkole Straży Granicznej. Na uzasadnienie swego wniosku wskazuję na liczne imprezy, organizowane i wykonane przez naszą Szkołę.

Drugim punktem w realizacji planu byłoby zwrócenie się K.G.S.G. do dyrekcji radia z prośbą o wydelegowanie speaker'a i mikrofonu na dzień 11.XI i załatwienie spraw technicznych, związanych z audycją radiową w Polskim Radiu.

Wydaniem okazałego egzemplarza „Czat“ zajęłaby się redakcja z tym, że rozpisane byłyby konkursy na najlepsze prace z życia pogranicza, jak również i na zdjęcia fotograficzne, któreby najwięcej mówiły o życiu strażnika polskich granic.

*Jurkowski, str. podchorąży.*

---

**JEDEN ZA WSZYSTKICH — WSZYSCY ZA JEDNEGO,**

**WSTĄP DO KWP, KOCHANY KOLEGO!**

---

## W mrokach nocy na mule

Podczas wielkiej burzy zatrzymałem się w Izeste.

Siedzę przy stole wraz z kilkoma żandarmami. Rozmawiamy, a pod koniec dnia wzięliśmy do ręki talię kart. Na dworze szaleje burza.

— A to robota fajnie odchodzić będzie nocy dzisiejszej, przy takiej cholerycznej pogodzie — zauważa od niechcienia gospodarz.

Żandarmi potwierdzają skinieniem głowy. Cóż, wybierać się na taką pogodę?... Chmury toczą się nisko i na wysokości pięciu metrowej idąc po drodze górskiej nie widzi się ani krzty o trzy metry przed sobą. W nocy takiej jak ta, wysłać na patrol ludzi równa się odnalezieniu nazajutrz, na dnie rozpadlin, conajmniej połowy ich z połamanymi członkami. Było by to całkiem niepotrzebne i na nic by się nie zdało, bo ci co chcą nocy dzisiejszej przejść granicę, przejdą ją i nic ich nie powstrzyma.

Nazajutrz, korzystając z mych uprawnień poruszania się w strefie granicznej, piję kawę w innej oberży i wszczynam rozmowę z gospodarzem. Mówię o wycieczkach w tych stronach, pytając się o jakiegoś łebskiego przewodnika.

W południe już siedzę przy śniadaniu ze sprowadzonym dla mnie przewodnikiem.

Jest to stary baskijczyk, z zawodu pasterz. Chętnie zamienia on stado swe na turystów, bo daje to większe dochody. Po odniesionym wrażeniu, iż zdobyłem zaufanie, odezwałem się do śniadego górala:

— Chciałbym przedostać się przez granicę, do Hiszpanii.

Początkowo góral staje się z punktu nieufny i muszę zużyć wiele wysiłku, aby go przekonać. Zaczyna się wymawiać, twierdząc, że nie zna on drogi, następnie okazuje się, że zna ją wybornie, ale nigdy nikogo wogóle nie przeprowadzał. Przy koniaku uzgodniliśmy cenę — 50 franków plus muły. Również dowiedziałem się, że onegdaj przeprowadził on przez granicę dwie osoby.

By nie robić wrażenia, że się skrywamy, biorę go do motocykla i dojeżdżamy do Bious - Artigues. Ze spotkanymi żandarmami rozmawiamy o projektowanych wycieczkach. Narzekają na niepogodę, a jeden z nich odzywa się:

— Będziecie mieli w górach mgłę.

Mamy nadzieję...

W jakiejś leśnej karczmie zostawiam motocykl i oczekuję mego przewodnika, który ma zjawić się z dwoma mułami. Z nastaniem zmroku mgła powiększa się. Zimno dotkliwe, mimo grubego trykotu.

Gdy wyruszamy w drogę jest tak ciemno, że nawet nie widzę ła muła, na którym siedzę. Poprzedzający mnie muł połączony jest z tym, na którym siedzę, linką.

Raptem zatrzymujemy się. Odgaduję w pobliżu usta przewodnika, który szeptem:

— Jesteśmy obecnie w wąwozie Mnicha. Dalej pójdziemy na piechotę, bo droga dla mułów jest pod obserwacją.

Trzymając muły schodzimy po skalnych występach. Ja widzę tylko zad muła, prowadzonego przez przewodnika, w który wpatrzony jestem z nabożeństwem.

Nowy postój. Tym razem dosiadamy mułów, gdyż najniebezpieczniejsza droga została już przebyta.

Po godzinie osiągamy drogę do Cancfranc.

Ponieważ mam ochotę powrócić do Francji inną drogą, mój przewodnik powierza mnie opiece mulnika hiszpańskiego. Wkrótce przekroczyłem granicę w pobliżu jeziora Estaens.

Tego popołudnia dwóch przemytników dało się złapać podczas przekraczania granicy pod Asp. Trzeba przyznać, że wspomagającej nielegalnych podróżników mgły już nie było. W trzy dni później powróciłem do Francji drogą dla mułów w pobliżu Bious-Artigues, gdzie oczekiwał mnie mój motor. Dwukrotnie, w ciągu dwóch dni przekroczyłem granicę za skromny koszt trzystu franków.

(Wg. „Police - Magazine“ — M. G.)

—:o:—

## Rabin — przemytnikiem narkotyków

Nie tylko u nas w Polsce żydzi przodują w procederze przemytniczym. Wykryta ostatnio we Francji afera ma posmak sensacji niezwyklej nawet jak na stosunki żydowskie. Oto, policja paryska dokonała sensacyjnego aresztowania, osadzając w więzieniu wielkiego rabina głównej dzielnicy Nowego Jorku, Brooklynu, Izaaka Leifera, pod zarzutem przemytu narkotyków z Francji do Ameryki i Palestyny.

Już w pierwszych dniach czerwca francuskie władze śledcze, nadzorujące specjalnie nielegalny handel narkotykami, otrzymały informacje, że jakiś obywatel amerykański, piastujący wybitne stanowisko i posiadający rozległe stosunki i wpływy wśród kolonii żydowskiej Nowego Jorku, uczestniczy w międzynarodowym handlu narkotykami, mając za główny punkt swych operacyj Paryż.

Policja delegowała jednego komisarza i kilku inspektorów dla przeprowadzenia dochodzenia i dyskretnych obserwacji.

Po szeregu wywiadów obserwatorzy doszli do wniosku, iż podejrzanym osobnikiem jest bawiący w Europie od kilku tygodni wielki rabin Brooklynu.

Policjanci śledzący rabina stwierdzili, że jadąc taksówką, zatrzymał się przed sklepem introligatorskim w okolicach bulwaru Saint Germain i zabrał stamtąd kilkadziesiąt paczek, które odwiózł następnie do biura pocztowego na placu giełdy, nadając ich część jako przesyłki polecone do Nowego Jorku. Rabin Leifer pozostawał w czasie tych operacji wewnątrz taksówki, pozostawiając wykonanie funkcji nadawania przesyłek towarzyszącemu mu młodemu człowiekowi.

W chwili, gdy rabin wraz ze swym towarzyszem powrócił taksówką na bulwar Saint Germain, policja zatrzymała obu pasażerów, legitymując ich, a następnie otworzyła kilka paczek, spoczywających na dnie taksówki. Jak się okazało, paczki te zawierały kosztownie oprawione książki do nabożeństwa w języku hebrajskim. Po bliższym zbadaniu tych książek okazało się, że oprawa była podwójna i wewnątrz niej ukryte były koperty, zawierające heroinę, w ilości mniej więcej po 160 gramów!

Rabina i jego towarzysza aresztowano i dokonano zbadania wszystkich znalezionych przy nim książek, zapakowanych do wysyłki. Paczki te stanowiły drugą partię książek do nabożeństwa, zawierających heroinę, które miały być wysłane do Jerozolimy.

Policja francuska po ustaleniu tożsamości rabina nawiązała kontakt z władzami angielskimi i amerykańskimi, stwierdziła, że rabin Leifer pozostawał od dłuższego czasu w stałym kontakcie z najwybitniejszymi przemytnikami narkotyków w Ameryce i w Palestynie.

Informacje udzielone władzom brytyjskim i amerykańskim umożliwiły dokonanie rewizyj i aresztowań w Nowym Jorku i Jerozolimie. Jednocześnie zatrzymano i zrewidowano w Paryżu cały transport, nadany już w biurze pocztowym do N. Jorku, oraz zatrzymano na dworcu lyońskim walizkę, należącą do towarzysza rabina, w której ten, w tajemnicy przed rabinem i widocznie częściowo go okradłszy, ukrywał 20 podobnych książek do nabożeństwa z ukrytymi wewnątrz kopertami z heroiną. Dotychczasowa ilość skonfiskowanej heroiny wynosi ok. 18 kilogramów i stanowi wartość ponad pół miliona franków.

Rabin Izaak Leifer, jak twierdzi prasa paryska, urodził się w r. 1893 w Polsce, w Peczyniżynie, uzyskał jednak już od dawna obywatelstwo amerykańskie i od kilku lat sprawował z wyboru godność wielkiego rabina gminy żydowskiej w Brooklynie. Pomocnik jego i współwyznawca, Herman Gottdiner, urodzony w r. 1903 na Węgrzech i posiadający dotychczas obywatelstwo węgierskie, zapytany o zawód, oświadczył, że jest właścicielem pralni.

Jednocześnie z rabinem i jego towarzyszem aresztowany został introli-



gator, który wyrabiał dla rabina oprawy książek do nabożeństwa. Introligator ten został jednak po dłuższym przesłuchaniu wypuszczony na wolną stopę, oświadczył bowiem kategorycznie, że nie wiedział, iż bierze udział w praktykach przemytniczych. Rabin Leifer miał mu oświadczyć, że w książkach przesyła swym współwyznawcom, ofiarom prześladowań politycznych zagranicą, święty piasek z Jerozolimy i kazał mu zaprzysiąc tajemnicę wykonywanych dla siebie robót, ażeby nie narazić tych współwyznawców na dalsze prześladowania polityczne.

Wg. informacji prasy, wielki rabin Brooklynu, Izaak Leifer, bezpośrednio po wielkiej wojnie wyemigrował z Peczyniżyna w Małopolsce Wschodniej do Ameryki. Leifer pochodzi ze znanej w Małopolsce rodziny rabinackiej, która wydała także kilku cadyków. Został on rabinem w Polsce, gdzie ukończył instytut talmudyczny.

W czasie wojny światowej Leifer dał się już poznać jako zawodowy przemytnik, trudnił się on bowiem szmugłem, stojąc na czele bandy, przemycającej środki żywności z byłego zaboru austriackiego na teren Kongresówki okupowanej przez Niemców. Uprawiał on też przemyt do Węgier i Rosji.

W ciągu kilku lat tej akcji przemytniczej rabin Leifer zebrał pokaźny majątek, dochodzący do kilkudziesięciu tysięcy dolarów i z tą sumą wyemigrował do Ameryki.



Rabin Izaak Leifer i jego wspólnik Herman Göttiener.

## Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia „Bursa dla dzieci ofic. i szereg. Straży Granicznej”

W niedzielę, dnia 31 lipca 1938 r. o g. 10 w lokalu Komendy Głównej Straży Granicznej w Warszawie odbyło się II Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia „Bursa dla dzieci ofic. i szereg. Str. Gr.”

W imieniu Pana Komendanta Straży Granicznej — przywitał delegatów Stowarzyszenia płk. Janowski, wyrażając życzenie Pana Generała, aby „Bursa”, instytucja tak pożyteczna dla rozwoju kulturalnego dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej, rozwijała się jak najpomyślniej, do czego przyczynić się mają obrady delegatów wspólnie z władzami Stowarzyszenia. Płk. Janowski zachęcał delegatów do nieskrępowanych, a rzeczowych wypowiedzi na tematy objęte porządkiem obrad.

Nadinsp. Prosołowicz powitał serdecznymi słowy płk. Janowskiego i zagaiwszy Walne Zgromadzenie, oddał przewodnictwo drowi Ołasowi, który został wybrany przez aklamację.

Po odczytaniu protokołu z I Walnego Zgromadzenia przewodniczący wyjaśnił zebranym życzenia Pana Generała, co do kształcenia dzieci i sierot. Pan Komendant Straży Granicznej interesuje się bardzo postępami prac przy budowie nowego domu bursy i zaleca gospodarę samowystarczalną. Jego życzeniem jest, aby w gmachu bursy nie było luksusowych urządzeń, lecz by zastosowano praktyczne instalacje higieny nowoczesnej dla 200 dzieci, które tu znajdą pomieszczenie.

Odczytano potem projekt regulaminu obrad Walnego Zgromadzenia, który bez większej dyskusji został jednomyślnie przyjęty. Po tym odczytano sprawozdanie o działalności i gospodarce Zarządu w roku sprawozdawczym 1937/38, informując zebranych bardzo szczegółowo o wszystkich pracach Zarządu, kosztach budowy I fazy, o warunkach wychowania dzieci w bursach obcych i zamierzeniach na przyszłość.

Następnie odczytano sprawozdanie z prac Rady Nadzorczej.

Po 15-minutowej przerwie odczytano bilans i rachunek strat oraz nadwyżek za rok sprawozdawczy.

Po tym przewodniczący otworzył dyskusję nad sprawozdaniami — Zarządu i Rady Nadzorczej oraz bilansu. W tych sprawach zabierali głos nkom. Lubiński i nkom. Skrzypek. Nadinsp. Chmura poruszył kwestię pomocy w formie stypendiów dla dzieci tych oficerów i szeregowych, którzy ze względu na obarczenie wielkimi rodzinami nie mogą kształcić swych dzieci we właściwych szkołach i zawodach. Na ten temat zabrał głos dr Ołas, który rzecz z punktu widzenia Funduszu Społecznego wyjaśnił. Fundusz Społeczny przeznaczył już na ten cel 3.000 złotych (dla Wielkopolskiego, Pomorskiego i Mazowieckiego Okręgu — po 1.000 złotych).

Na wniosek Rady Nadzorczej udzielono Zarządowi jednomyślnie absolutorium.

Dalej pkom. Benit odczytał preliminarz budżetowy na rok 1938/39. W tej sprawie zabierał głos nadinsp. Chmura, który wyłuszczył swoje wątpliwości, co do zapłaty należności za plac, pod budowę domu bursy, w ratach, ze względu na domniemane trudności z tego powodu przy zaciąganiu pożyczek na wykończenie budowy. Wątpliwości te wyjaśnił nadinsp. Prosołowicz.

Preliminarz został zmniejszony o kwotę 21.800 złotych.

Wybory członków Rady Nadzorczej i Zarządu przeprowadzono na podstawie zgłoszonej jednej listy.

Do Rady Nadzorczej weszli ponownie insp. Aleksander Krawiecki i st. przod. Eustachy Zub, a na prezesa R. N. wybrano nadinsp. Jakuba Chmurę.

Skład Zarządu został wybrany — prawie ten sam — z małymi tylko zmianami.

Z kolei przystąpiono do zmiany statutu. Referował kom. Kuraś. Uchwalono punktami, po długich i wyczerpujących dyskusjach zmiany §§ 3, 4, 6, 9, 12, 13, 14, 16, 17, 19, 20, 21, 22 — a Zarząd otrzymał od Walnego Zgromadzenia generalne pełnomocnictwo do poczynienia w statucie stosownych poprawek redakcyjnych i stylistycznych. Równocześnie zlecono Zarządowi dostosować odpowiednio do zmian w statucie regulaminy Stowarzyszenia.

Zasadnicze poprawki regulaminów zostały uchwalone przez Walne Zgromadzenie wg punktu porządku dziennego.

Jako nowy punkt regulaminu Stowarzyszenia, między innymi, wstawiono postanowienie o dietach i kosztach podróży delegatów Walnego Zgromadzenia, członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Ustalono zwrot kosztów podróży służbowych, a diety równe dla wszystkich po 10 zł za dobę.

Wysokość opłat oznaczono na 25 zł od dziecka.

Wolnych wniosków nie było.

Na zakończenie wysłano depeszę do Pana Generała Jur - Gorzechowskiego, głównego opiekuna Stowarzyszenia.

—:o:—

## **Protokół zebrania Zarządu Fund. Społecznego odbytego w dniu 29 i 30.VII.38 r.**

Obecni:

- 1) Dr. Olas Feliks — przewodniczący.
- 2) Insp. Miller Bernard — członek
- 3) Insp. Krawiecki Aleksander — członek.
- 4) St. przod. Koza Franciszek — sekretarz.
- 5) Komis. Mazur Stanisław nie obecny — usprawiedliwiony.

Porządek dzienny:

- 1) Zagajenie.
- 2) Odczytanie protokołu Nr. 3.

- 3) Odczytanie protokołu organu rewizyjnego K. G. S. G.
- 4) Przyznanie subwencji jednorazowych.
- 5) Umorzenie pożyczki w kwocie 4.000 zł. udzielonej na prace melioracyjne na granicy Prus Wschodnich.

6) Dotacje na rzecz Bursy.

Ad 1) Posiedzenie zagał Dr. Olas i stwierdził, że w m-cu lipcu 1938 r. została przekazana kwota 18.000 zł. tytułem składek ryczałtowych od Straży Granicznej za czas od 1.I. do 30.VI.1938 r. dla L. O. P. P. i L. M. i K.

Ad 2) Protokół Nr. 3 odczytał sekretarz st. przod. Koza.

Ad 3) Protokół org. rew. K. G. S. G. odczytał st. przod. Koza.

Ad 4) Po rozpatrzeniu nadesłanych podań przyznano jednorazowo:

1) Komitetowi budowy kościoła w Hryniawie	100 zł.
2) Pom. O. S. G. na P. W.	300 „
3) Śląsk. O. S. G. (zbiórka)	100 „
4) Koło T. S. L. Rawa Ruska	200 „
5) Parafia Piwniczna	50 „
6) Na budowę szkoły w Rajgrodzie	1.500 „
7) Na Klub Sportowy „Jur“	500 „

Razem 2.750 zł.

Ad 5) Wobec rozkazu Pana Komendanta Straży Granicznej, zabraniającego użytkowania lokalnych funduszy przez przełożonych wyższych jednostek organizacyjnych, uchwalono umorzyć niespłaconą pożyczkę w kwocie 3.415,18 zł., przyznaną uchwałą Zarządu (protokół Nr. 3/38) na wniosek Komendanta Mazowieckiego Okręgu S. G. na prace melioracyjne na pograniczu Prus Wschodnich.

Ad 6) Pozostałe kwoty po wypłaceniu sum ryczałtowych na L. O. P. P., L. M. i K. oraz jednorazowych subwencji, uchwalono przekazywać na rzecz Bursy z tym, że Zarząd Bursy przeznaczy kwotę 3.000 zł. (po 1.000 zł. dla Maz., Pom. i Wielkp. O. S. G.) na pomieszczenie w lokalnych bursach wzgl. internatach dzieci ofic. i szereg. odnośnych Okręgów.

Na tym protokół zakończono i podpisano.

Sekretarz

(—) Koza Fr., st. przod.

Przewodniczący

(—) Dr. Olas Feliks.

Członkowie: (—) Miller B., Insp., (—) Krawiecki A., Insp.

—:O:—

## ŻYCIE POGRANICZA Z Okręgu Mazowieckiego

### PRZELICZYLI SIĘ!

(T.Ch.) Na terenie k-tu Rajgród został ujęty Bojarski Stanisław wraz z 5 kg sacharyny, 1 kg kamieni zapalowych i szeregiem innych przedmiotów, zakupionych w Niemczech. Bojarski poszedł do Prus Wschodnich, jako trażarz zawodowego przemytnika Pietrzyńca i jako jego częściowy współnik. Obaj przemytnicy podzielili między sobą niesiony przemyt i wykorzystując ciemną noc, szli nie poprzedzani szpicą.

Pewności siebie dodawała im wiadomość, że strażnicy już dwie poprzednie

noce czekali na nich na tyłach k-tu. Sądząc, że przemęczeni strażnicy nie pójda już na trzecią noc na zasadzkę, tymbar dziej, że poprzednie zasadzki okazały się bezskuteczne, poszli — pewni swej bezkarności.

Dopiero po dłuższym pościgu ujęto Bojarskiego, a Pietrzyniec zbiegł i dotychczas ukrywa się w okolicy.

### PRZESTĘPNA PARA

Na terenie K-tu Grajewo grasuje od dłuższego czasu przestępna para, trudniąca się zawodowo przemytnictwem sacharyny, kamieni zapalowych i wszelkich in-

nych artykułów pochodzenia niemieckiego. Kilkanaście razy przytrzymani i ukarani, nadal uprawiają swój proceder i wykorzystując stosunkowo bardzo łagodne wymiary kary, niejednokrotnie, bezpośrednio niemal po wypuszczeniu z więzienia udają się po przemyt zagranicę. Nieuchwytni są z tego powodu, że orientując się doskonale w terenie, wykorzystują zawsze każde zagłębienie, czy jak obecnie — łany zboża, rosnące tuż nad granicą.

Kobieta, Zamorska — idzie zawsze na-

przód, jako szpica, a za nią dopiero postępuje jej towarzysz Pietrzyk, niosący przemyt.

Ostatnio przytrzymano ich dzięki temu, że po przejściu strażnika w służbie patrolowej, udał się za nim drugi strażnik w przebraniu pastucha, trzymając krowę na postronku i wiązkę koniczyny pod pachą. Pietrzyk i Zamorska nie zorientowali się i zostali przytrzymani w chwili przekraczania granicy wraz z pieniędzmi, przeznaczonymi na zakup towarów niemieckich.

## Z Okręgu Pomorskiego

### ZA WŁÓCZĘGOSTWO — WYDALENI Z PASA GRANICZNEGO

(W. K.) Zgodnie z ustawą o pasie granicznym, Komisariat Rządu w Gdyni wydalil z pasa granicznego następujące osoby: Gołdyna Józefa, Winklera Leona, Chłosta Bogdana, Kaczkowiaka Franciszka, Woźnego Jana, Lewandowską Jadwigę, Dyczko Erwina, Janicką Annę, Słowikowskiego Edwarda, Aleksiewicz Sabinę i Wachałę Romana.

### STRAŻNICY GASZĄ POŻAR

Małoletni Labuda z Borku pał bydło opodal drogi Tłuczewo — Tempcz, a że mu się nudziło, zabawiał się zapałkami. W pewnej chwili powstał pożar, na szczęście tylko nieużytków rolnych. Pożar rozszerzał się jednak z wielką gwałtownością i zagrażał lasowi państwowemu, który graniczył bezpośrednio z terenem objętym pożarem. W lokalizowaniu pożaru, a następnie w gaszeniu wzięli udział szeregowi Straży Granicznej z placówek Tempcz, Tłuczewo i Linia. Państwą płomieni padło około 1 ha nieużytków.

### PIERWSZA POMOC

Strażnicy pełniący służbę w porcie gdyńskim przyszli w dniu 13 lipca br. z pierwszą pomocą stewardowi z s/s „Warszawa“ Stanisławowi Fabisiakowi, który w dniu tym z niewyjaśnionych

przyczyn wpadł do basenu między burtą statku i nabrzeżem. Wypadek ten zauważył strażnik portowy, który wespół z funkcjonariuszami Straży Granicznej wydobył ofiarę z wody. Fabisiak szczęśliwie nie doznał żadnych obrażeń.

### UKARANA PROWOKACJA

Na terenie K-tu Sulęczyno zaszedł wypadek rażącej prowokacji ze strony niemieckiego obywatela Dahlmanna Adolfa z Treuenfelde, pow. Bütów, który przybył do Polski do swoich krewnych do m. Parchowo, pow. Kartuszy za przepustką graniczną. W przygodnej rozmowie ów Niemiec pozwolił sobie na różne bezczelne insynuacje, używając między innymi następującego zwrotu: „Przyjdzie niedługo czas, że jak się wieczorem położycie spać, będziecie Polakami, a rano jak się obudzicie, to będziecie hitlerowcami“.

Dowiedziawszy się o tym, Straż Graniczna, przy ponownym zjawieniu się Dahlmanna w Polsce, oddała go w ręce władz. Sąd Grodzki w Kartuzach wymierzył mu przykładową karę 6 miesięcznego aresztu.

### BEZCZELNOŚĆ NIEMIECKA

W miejscowości Witrogoszcz tuż przy granicy państwowej, a równocześnie i granicy z najbardziej polskim powiatem w Niemczech — Złotowem, Polacy - kato-

licy tej miejscowości zebrali się wieczorem pod figurą świętą, by odmówić wspólnie modlitwy.

Życie zbiorowe Polaków nie podoba się jednak mniejszości niemieckiej tam zamieszkującej; wszelkimi sposobami starają się tam Niemcy przeszkodzić każdej akcji konsolidacyjnej, nawet żeby to miały być praktyki religijne. Grupa Niemców zebrała się opodal modlących i poczęła przeszkadzać modlącym się, rykami, nadsładowując zwierzęta.

W modlitwach przy figurze przewodził strażnik, który zniecierpliwiony aroganckim zachowaniem się Niemców, plugawieniem naszych najświętszych uczuć, wylegitymował ich i oddał w ręce władz.

#### PRZEMYT KART DO GRY

Placówka Straży Granicznej w Bydgoszczy przytrzymała niejakiego Dąbrowskiego, u którego znaleziono pochodzące z przemytu 21 talij kart do gry, 4 zapalniczki i woreczek kamieni zapalowych.

#### JESZCZE JEDNA...

W przeciwieństwie do innych kobiet pani Brzostowska organicznie nie lubiła mundurów w swym najbliższym otoczeniu, gdyż mundur przypominał jej obowiązki wobec państwa. Ażeby nie stykać się z prawem i jak najmniej mieć do czynienia z ludźmi w mundurach, nigdy nie wyjeżdżała za granicę. Pasjami zato chwaliła wszystko co obce — nawet tytoń holenderski przekłada nad polski.

Funkcjonariusze Straży Granicznej zrozumieli ten wstręt do mundurów, bo ponoć studiują psychologię i któregoś dnia złożyli pani Brzostowskiej wizytę w cywilnych ubraniach. Niechęć jej do tak nagłej wizyty była zrozumiała, gdyż legitymacje funkcjonariuszy zaopatrzone były w fotografie w mundurach. Zachowanie się p. Brzostowskiej, nacechowane zdenerwowaniem jak u notorycznego przemytnika, utwierdziło wywiadowców w podejrzeniu, to też przystąpili oni do rewizji pomieszczenia, znajdując znaczne ilości ukrytego przemytu.

Obecnie czynione są poszukiwania za

dostawcami Brzostowskiej, którzy dostarczali jej przemyt pocztą.

#### WYNIKI W CZERWCU 1938 R.

Straż Graniczna na terenie Pomorskiego Okręgu przytrzymała w czerwcu br. przemyt w 62 wypadkach wartości 5.397 zł, ponadto udowodniono przemyt w 5 wypadkach wartości 213 zł. Ukrócenia celne, podatkowe, stemplowe i inne wynoszą łącznie 7.199 zł

Wymyt pieniędzy ujawniono w 19 wypadkach. Za nielegalne przekroczenie granicy przytrzymało 96 osób; za inne przestępstwa i wykroczenia 174 osób.

## Z Okręgu Wielkopolskiego

#### POGRANICZE DLA ARMII

(Ba) W dniu 10.7 br. zostało przekazane Armii Polskiej przez obywateli pow. Nowotomyskiego uzbrojenie ufundowane ze składek na F. O. N. w kwocie przeszło 140.000 zł. Armię reprezentował gen. broni Kazimierz Sosnkowski wraz ze swiatą. Towarzyszyli mu d-ca D. O. K. VII oraz Wojewoda Poznański.

Po Mszy św., celebrowanej przez ks. biskupa Dymka, nastąpiło uroczyste przekazanie broni, poprzedzone mową p. starosty Skoczania. Po przejęciu broni przez wojsko, wygłosił mowę gen. Sosnkowski, podkreślając szczerą miłość, jaką żywi wojsko do społeczeństwa za jego życzliwość i serce. Następnie odbyła się defilada oddziałów wojska, P. W. i szeregu stowarzyszeń.

W uroczystości brało udział około 40.000 obywateli pow. Nowotomyskiego oraz powiatów przyległych. O godz. 16 rozpoczęła się zabawa taneczna żołnierska, poprzedzona tradycyjnym puszczeniem baloników i odegraniem sztuki scenicznej pt. „Wesele przyprostyńskie“.

#### TRAGEDIA PRZEMYTNIKA

W dniu 22.V odkryto na terenie plac. Pawłów (K-t Sośnie) jakieś podejrzone ślady w stronę granicy. Urządzono więc

następnej nocy zasadzkę. W mroku nocnym, około godziny 1-ej zamajaczyły na drodze do m. Chojnik dwie ciemne sylwety. Mimo wezwań do zatrzymania się i strzałów, przemytnicy poczęli uciekać, porzucając przemyt w ilości 25 kg sacharyny i 1 kg kamieni do zapalniczek. Narazie udało im się zbiec.

Jeden z poszukiwanych wpadł ponownie o świcie na ukrytych strażników. Wezwany do zatrzymania — nie posłuchał rozkazu. Wypełniając obowiązek, użyto broni. Trafiony kulą w pierś, po przebiegnięciu jeszcze około 30 kroków, uciekający padł martwy.

Drugiego z przemytników ujęto niebawem w Jankowie Przygodzickim.

### KONIEC „DRABA“

(A.K.) Znają już czytelnicy psa granicznego „Draba“, który wiele wyników służbowych dał K-towi Rudniki. Obecnie „Drab“ kończy swój żywot, krótki lecz piękny. Z powodu odniesionych ran zadanych mu przez nieznaną osobników, których ścigał ze zwykłą sobie zapalczywością w dniu 31 maja br., został wybrakowany i zostanie zgładzony.

Ostatnia jego służba skończyła się dla niego tragicznie. Osobnicy uzbrojeni w ostre narzędzia, przebili mu dwukrotnie brzuch, a przy tym przetrącili mu kręgosłup, wskutek czego doznał bezwładu tylnych kończyn i do dalszej pracy się nie nadaje. Pomoc weterynarza okazała się bezskuteczna.

K-t Rudniki poniósł poważną stratę przez utratę młodego, bo zaledwie 3 lata liczącego psa służbowego, tym przykrzejszą, że sprawcy zdołali zbiec nierozpoznani.

### PRZEMYTNICTWO PRZY POMOCY PSÓW.

Na ruchliwych odcinkach granicznych stosują przemytnicy już od kilku lat służbę ubezpieczeń w czasie wykonywania swego procederu. Służą im do tego obserwatorzy, bijący w gongi (które z powodzeniem zastępują stare, blaszane i żelazne garnki) na wypadek nagłego zjawienia się straź-

nika, lub zwołujący, często o północy kury, dawno już śpiące w kurniku.

Ostatnio zastosowano do ubezpieczeń psy specjalnie wytresowane. Pieski przemytnicze są niewielkiego wzrostu, o ciemnym włosie, mało szczekające, lecz zato bardzo czujne. Na wypadek natknięcia się na strażnika granicznego, piesek nie oszczekując go wraca do swego pana, uprzedzając go o niebezpieczeństwie, po czym przemytnicy cofają się w bezpieczne miejsce.

Na terenie K-tu Rudniki zdarzyło się w maju br. że szajka przemytnicza, operująca przy pomocy psa, czterokrotnie w ciągu jednej nocy starała się przedostać przez granicę, za każdym razem natrafiając na zasadzkę Straży Granicznej. Kilka podobnych piesków zdołali już strażnicy ubić, jednak wiele jeszcze oczekuje swego losu.

W nocy z 4 na 5 maja br. strażnicy z plac. Pieńki zauważyli psa przemytniczego, idącego od granicy. Na widok strażników pies zawrócił, został jednak zastrzelony, przemytnicy zaś zbiegli za granicę do pobliskiego lasu.

### „STRAŻ PRZEDNIA“ NA GRANICY

Na terenie K-tu Rudniki we wsi Wygielców założony został obóz „Straży Przedniej“. Przebywa w nim 16 urodzinych członków „Straży Przedniej“ z Łodzi i Kalisza — przeważnie uczniowie gimnazjalnych i nauczycielek.

Sympatyczne uczestniczki obozu spełniają ważną rolę w uświadamianiu miejscowej ludności, która nadzwyczaj przychylnie odnosi się do ich poczynąń.

Co niedzielę wieczorem palone są ogniska na pobliskiej górze, przy których zbiera się ludność z okolicznych wiosek, pilnie przysłuchując się odczytom, referatom i pogadankom, na tematy o naszym morzu, portach morskich, przemyśle łódzki i śląskim, stolicy itp.

Pogadanki przeplatane są śpiewami regionalnymi, tańcami i widowiskami. W śpiewach bierze udział również miejscowa

ludność, śpiewając swoje piosenki, których uczą się goście.

W dniu 24.VII ognisko poświęcono Straży Granicznej, z którą członkinie Straży Przedniej utrzymują miłe stosunki. Przy pomocy Straży Granicznej przeszły one zawody o Odznakę Strzelecką, korzystają również z biblioteki Straży Granicznej w Rudnikach.

Zakładanie podobnych obozów na pograniczu ma wielkie znaczenie dla Państwa. Ludność — prawie odcięta od świata — dowiaduje się z przystępnych pogadanek wielu rzeczy o swoim kraju, którego zbyt dobrze nie zna i podnosi się na duchu. Poznaje pieśni polskie, tańce: zwyczaje, przez co pozbywa się swojej zaściankowości i łączy się duchowo ze swymi rodakami z innych dzielnic Polski.

Po zwinięciu obozu w końcu lipca na miejsce „Straży Przedniej” przybył obóz harcerski męski.

## Z Okręgu Śląskiego

### OFIARY SZYKAN NIEMIECKICH

Na odcinku plac. Podłęża Szlacheckie (K-t Panki) w dniu 15 lipca br. żandarme-



Od lewej: Lapiński i Barczak —  
po wysiedleniu z Niemiec.

ria niemiecka wydalila z Niemiec do Polski przez zieloną granicę dwóch obywateli polskich, Łapińskiego Franciszka i Barczaka Jana. Wydaleni posiadali przy sobie paszporty zagraniczne wystawione przez Starostwo w Mogilnie, na podstawie których w dniu 13 maja br. wyjechali do Niemiec na roboty.

Wydaleni zeznali, że w Niemczech byli aresztowani i osadzeni w więzieniu, w którym trzymano ich przez 4 tygodnie. Na posterunku policji w miejscowości Rudolfstadt trzymano ich przez dwa dni i jedną noc w piwnicy, skutych i o głodzie. W więzieniu tym głodzono ich, bito pałkami i kopano. W celi więziennej trzymano ich skutych po kilka godzin dziennie. Kiedy Łapiński napisał list do konsula polskiego w Berlinie z prośbą o interwencję i list ten oddał dozorczy więziennemu, ów podarł list w jego oczach i wrzucił do pieca.

Wydalono ich z Niemiec pod pretekstem, że samowolnie zmienili pracę, tj., że poszli pracować do innego gospodarza, niż im wyznaczono.

Należy dodać, że obaj, nie mogąc znieść katuszy w więzieniu niemieckim, usiłowali popełnić samobójstwo przez przecięcie żył u rąk.

### WYNIKI W II KWARTALE 1938 R.

(E. Z.) W II kwartale br. na terenie Śląskiego Okręgu przytrzymano przemyt w 1027 wypadkach, wartości 133.978 zł. Ponadto udowodniono przemyt w 61 wypadkach, wartości 26.810 zł. Ukrócenia celne od tego przemytu wynoszą 333.401 zł. Ponadto wykryto rachunki nieostemplowane na kwotę 84.250 zł.

Przytrzymano z przemytem 1449 osób, za nielegalne przekroczenie granicy — 618 osób, za przestępstwa dewizowe — 15 osób, za inne przestępstwa i przekroczenia — 77 osób.

M. in. przytrzymano następujące towary: tytoniu — 746 kg, cygar — 5038 sztuk, spirytusu — 71 kg, eteru — 86 kg (ponadto udowodniono — 30 kg), zapalniczek 1628 sztuk (ponadto udowodniono — 348 sztuk), kamieni zapalowych — 34 kg,



kart do gry — 516 talij (ponadto udowodniono — 106 talij), drożdży — 2229 kilogramów, sacharyny — 149 kg (ponadto udowodniono 122 kg).

Maggi — 2430 kg, mąki kokosowej — 635 kg, rowerów — 12, zegarów — 147 sztuk, kosmetyków — 790 kg, bananów — 1054 kg, sardynek i konserw rybnych — 404 kg itd.

### ZAPALNICZKI Z PROWOKACYJNĄ MAPĄ

Niemiecka propaganda nie przebiera w środkach, jeżeli chodzi o akcję rewizjonistyczną. Do tego celu Niemcy używają ostatnio nawet zapalniczek, sprzedawanych wewnątrz Rzeszy. Wyprodukowano mianowicie zapalniczki z precyzyjnie wrytą mapą „Wielkich Niemiec”.

Nie obchodziło by to nas zupełnie, gdyby nie fakt, że na mapie Wielkich Niemiec, wrytej na zapalniczkach, w granicach Wielkich Niemiec znajdują się także zachodnie województwa polskie.

### ZEROWAŁ NA KRZYWDZIE BEZROBOTNYCH

Michał Horowicz, żydek z Sosnowca, założył fikcyjne biuro pośrednictwa pracy. Horowicz rozgłaszał wszystkim, że ma rozległe stosunki w ciężkim przemyśle na Śląsku i że każdemu bezrobotnemu, nie tylko fizycznemu ale i umysłowemu, może dostarczyć pracę i to w krótkim czasie.

Oszukani tymi obietnicami bezrobotni wyzbywali się ostatnich wartościowych przedmiotów i dawali mu nawet znaczne kwoty, byle by tylko otrzymać pracę. Tymczasem Horowicz, gdy zebrał już sporą sumkę w jednej miejscowości, przenośli się ukradkiem do drugiej i tak grasował po całym Zagłębiu Dąbrowskim i po pograniczu śląskim.

### ZWŁOKI WIEŚNIAKA I KONI NAD GRANICĄ

Na pograniczu powiatów Tarnowskie Góry i Lubliniec, w lasach Donnersmarcka około 200 m w głębi lasu, znaleziono w gąszczu parokonny wóz z tabliczką „Józef Zasadzin z Koziegłówek”. Na wozie

leżały rozkładające się zwłoki mężczyzny, a konie zaprzężone do wozu były również martwe.

Zasadzina zamordował jakiś niewykryty sprawca. Konie zdechły z głodu, o czym świadczy pogryziony doszczętnie dyszel wozu.

### OPIEKUJEMY SIĘ DZIEĆMI

Staraniem zarządu koła Polskiego Związku Zachodniego w Częstochowie, którego prezesem jest Kmdt Obw. Str. Gr. Częstochowa, Komisariat Panki w dniu 1 lipca br. wysłał ze swego pogranicza do obozów letnich Polskiego Związku Zachodniego 14 dzieci w wieku od 12 do 14 lat. Z tej liczby wyjechało 7 dziewczynek do obozu letniego w Serwach, pow. Augustowski i 7 chłopców do obozu w Łysej Górze nad Niemnem, pow. Szczuczyn.

Są to dzieci najbiedniejszych rodziców, to też zajęto się nimi i wysłano na wycząsy letnie.

Dzieci na obozach letnich czują się bardzo dobrze, o czym świadczą listy pisane przez nich do rodziców i Komisariatu. Największą radość miały dzieci, gdy otrzymały mundurki i cały ekwipunek na drogę, to też ze strony ich rodziców, a nawet od osób postronnych sypały się słowa uznania dla Straży Granicznej i Polskiego Związku Zachodniego.



Dzieci z terenu K-tu Panki  
przed odjazdem na obóz letni.

### WIELKA AFERA PODATKOWA

Żydowska firma „Whole - Whort”, utrzymująca wielkie składy w Katowicach

i Chorzowie i prowadząca handel wszelkimi artykułami na sposób wielkich domów składowych amerykańskich, dopuściła się milionowych oszustw na szkodę Skarbu Państwa

W sierpniu 1935 roku wykryto w tej firmie olbrzymie nadużycia podatkowe, przy czym Skarb Państwa poniósł straty sięgające 500.000 zł. Główny akcjonariusz tej nieuczciwej firmy uciekł za granicę. Stwierdzono wtedy, że firma ta już od samego założenia prowadziła podwójną buchalterię, obliczoną na oszukiwanie władz skarbowych polskich, celem uchylenia się od płacenia podatków.

Obecnie ujawniono nową aferę firmy „Whole - Worth”. Skarb Państwa został tym razem poszkodowany na przeszło dwa miliony złotych. Okazało się, że firma popełniała nadal systematyczne oszustwa podatkowe, a tak bilanse, jak i księgi handlowe były w wyrafinowany sposób fałszowane.

## Z Okręgu Zach. - Małopolskiego

### CZESKIE METODY W WALCE Z POLAKAMI

W organie ludności polskiej w CSR „Dzienniku Polskim” skonfiskowano list pisany przez funkcjonariusza skarbowego do brata - Polaka, zamieszkałego na Śląsku Cieszyńskim. List ten dobitnie ilustruje metody nacisku, wywieranego przez władze czeskie na Polaków w okresie wpisów szkolnych.

W liście tym zwraca się funkcjonariusz skarbowy do swego brata w Bystrzycy z gorącą prośbą, by nie robił mu krzywdy i nie posyłał syna do polskiej szkoły. Właśnie bowiem wezwano go do inspektoratu skarbowego, gdzie mu oświadczone, że ponieważ brat jego zapisał dziecko do polskiej szkoły, zostanie on zwolniony ze służby państwowej.

„Wiesz chyba — kończy autor listu — jak ciężko mi było dostać się do tej służby. Nie popełnisz więc tego błędu i nie

zapiszesz syna do polskiej szkoły po to, by mnie wydalono z pracy lub przeniesiono do takiej miejscowości, skąd nigdy nie mógłbym się już dostać na lepsze miejsce”.

### SKŁADKI NA OBRONĘ KRAJU W CZECHOSŁOWACJI

(W. W.) W szeregu miejscowości nadgranicznych po czeskiej stronie prowadzona jest na szeroką skalę zbiórka pieniędzy na fundusz obrony czesko - słowackiej republiki. Ustanowiono minimalne stawki.

Np. po wsiach małorolni, bezrobotni itp. obowiązani są płacić po 1 kc. Niemcy i Słowacy opierają się tej zbiórce. Natomiast Czesi i Żydzi, a szczególnie ci ostatni składają na ten cel hojne ofiary, nierzadko sięgające dziesiątek tysięcy koron.

### METODY STAROSTY CZESKIEGO

Nawiedzonym w m. Niżne (przedpole K-tu Czarny Dunajec) klęską pożaru pogorzalcem władze czeskie przydzieliły 500 kg cukru. Starosta w Trstenie, któremu powierzono rozdział cukru między pogorzalców, nie omieszkał wykorzystać tej okazji na rzecz swego stronnictwa politycznego w Niżnem.

Cukier w ilości 5 kg mógł otrzymać tylko ten z pogorzalców, który wykazał się przynależnością do stronnictwa agrarnego. Wobec tego, że mało który z pogorzalców był członkiem tego stronnictwa, cukier zamiast pogorzalcem, dostał się wcale nieposzkodowanym pożarem członkom stronnictwa agrarnego.

Tego rodzaju działalność polityczna starosty trsteńskiego kosztem pogorzalców wywołała zrozumiałe rozgoryczenie wśród okolicznej ludności.

### WYNIKI W CZERWCU 1938.

W czerwcu br. na odcinku Zach. - Małopolskiego Okręgu, Straż Graniczna przytrzymała i udowodniła w 141 wypadkach przemyt ogólnej wartości 16 451 zł. Najczęściej przemycano w tym okresie: tytoń, sacharynę, zapalniczki, mąkę kokosową, drożdże, oraz wyroby jedwabne, bawełniane i nożownicze. Ukrócone poje-

dyńcze opłaty od tego przemytu wynoszą 16.307 zł Wykryto nadużyć podatkowych i stemplowych na sumę 251.000 zł.

Przytrzymano osób: z przemytem—193, za przestępstwa walutowe — 8, za nielegalne przekroczenie granicy — 74 oraz za inne wykroczenia — 125.

### **MACHINACJE PRZEMYTNICZKI ZAMKNIĘTEJ W ARESZCIE**

W więzieniu przy Sądzie Grodzkim w Żywcu odsiaduje za handel sacharyną karę 7-mio miesięcznego aresztu handlarzka jarzyn z Zabłocia k/Żywca, Lewandowska Rozalia.

Mimo, że znajdowała się w więzieniu, dom jej nawiedzali przebywający na wolnej stopie jej współnicy. Nie uszło to uwagi wywiadowców Straży Granicznej. Wkrótce wykryli oni, że służąca Lewandowskiej, Stecówna Salomea rozsprzedawała sacharynę, którą Lewandowska jeszcze przed aresztowaniem zdążyła zakopać w swym ogrodzie. Przytrzymali przy tym głównego jej odbiorcę Laszkiewicza Piotra z Żywca.

Stecówna w czasie widzeń z Lewandowską w areszcie otrzymywała od niej

wskazówki i zdawała rachunek z dokonywanych sprzedaży.

Na podstawie zebranych dowodów i zeznań świadków udowodniono Stecównie rozsprzedaż 5 kg sacharyny, zaś Laszkiewiczowi rozsprzedaż nabytych od Lewandowskiej 35 kg sacharyny wartości 1.400 złotych

W ten sposób zlikwidowano ostatecznie całą operującą na tym terenie szajkę przemytniczą Lewandowskiej. Dostawcy Lewandowskiej, para przemytników z Rudy Śląskiej: Adamczyk Józef i Zawada Ernestyn, siedzą już pod kluczem.

### **WZMOŻENIE SIĘ PRZEMYTU PIEPRZU I MAKI KOKOSOWEJ**

W związku ze spadkiem waluty czeskiej, zauważyć się daje wzrost przemytu z Czechosłowacji do Polski, w szczególności — pieprzu i mąki kokosowej. Wobec sprzyjającej koniunktury, hurtownie przemytnicze na przedpolu zaopatrzyły się w większe ilości tego towaru. Np. na odcinku K-tu Zebrzydowice w ciągu ub. miesiąca przytrzymano i udowodniono przemyt samej tylko mąki kokosowej w ilości około 1.000 kg.

## **Z Okręgu Wschodnio-Małopolskiego**



### **ECHA IMIENIN PANA KOMENDANTA**

Grupa uczestników akademii, która odbyła się w dniu 16 maja br. w m. Zabłotów (Obw. Kołomyja).

## DNIESTR W HORODNICY

(B. G.) Dziwnie krętymi jarami płynie wstęga Dniestru. Urok tego głębokiego koryta rzeki niejedną kryje w sobie tajemnicę.

Tu polska husaria poła swe konie, ciągnąc na Turków i Tatarów, tędy szły ślady zwycięstw i klęsk. Po obu stronach rzeki rozłożyły się urodzajne, pszeniczne łąki. Na stokach okolicznych pagórków powstały bujne winnice.

W Horodnicy Dniestr dopływa do granicy rumuńskiej, tworząc wspaniałą zakręt i stąd w kierunku Zaleszczyk płynie linią graniczną, pełniąc wierną straż.

Lecz ta przyjaźń strażnika granicznego z rzeką jest tylko połowiczna, gdyż woda jest żywiołem, który nie zna sentymentów i służy zarówno idei ochrony granic jak też różnym zbereźnikom.

Ruch turystyczny (kajakowy) na Dniestrze obecnie wzrasta się w bardzo szybkim tempie i woda roi się od kolorowych plam wycieczkowiczów, między którymi zdarzyć się mogą kajaki odbywające podejrzane manewry, dlatego Straż Graniczna pilnie czuwa na brzegu i na wodzie.

W związku z odkryciem Horodnicy jako letniska, ruch ten nabiera specjalnego znaczenia. Dnia 10.VII br. odbyło się w Horodnicy poświęcenie nowozbudowanego na plaży pawilonu, w którym ulokował się obóz członków Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego, który spełnia doniosłą rolę propagandową wśród miejscowej ludności, wyświetlając odpowiednie filmy i urządzając inne imprezy widowiskowe.

## Z frontu dewizowego

### OSZUŚCI DEWIZOWI I PODATKOWI

(E. Z.) Właściciele cegielni M. Kopłowicza w Nowej Wsi popełniali systematyczne oszustwa podatkowe i nadużycia dewizowe. Na skutek wymycenia przez nich do Niemiec gotówki i walut Skarbu Państwa poniósł straty przekraczające sumę 250.000 zł.

Aby zamaskować wymyt pieniędzy, fał-

szowali oni księgi, zatajali obrót i przedstawiali fikcyjne bilanse, czym uczynili Skarbowi Państwa strat na blisko 100.000 złotych.

### CHMIELNICKI PRZEMYTNIKIEM

Icek Chmielnicki z Sosnowca zajmował się zawodowo przemytem dewiz, porzucając dawniej uprawiany proceder przemytnictwa towarów.

Przytrzymano go na gorącym uczynku; podczas rewizji znaleziono przy nim papiery wartościowe na sumę 15.000 zł, które zamierzał wymycić do Niemiec.

### TAJNY BANK ŻYDOWSKI W TARNOWSKICH GÓRACH

W Tarnowskich Górach został wykryty tajny żydowski bank dewizowy, obliczony na oszukiwanie Skarbu Państwa. Bank ten prowadził Szulim Turm z Piekarskich. Zorganizował on na wielką skalę potajemną sprzedaż walut, szczególnie marek niemieckich. U niego to zaopatrywali się przemytnicy niemal z całego pogranicza śląskiego w walutę niemiecką.

Turma osadzono w więzieniu.

### NIEMIECKI RADNY PRZEMYTNIKIEM

Przywódca niemiecki i radny miasta Tarnowskie Góry Franciszek Michatz, brat burmistrza emerytowanego, który wyemigrował do Niemiec, zamierzał pójść w jego ślady.

Skupywał on na wielką skalę złoto, złote marki i różne waluty, które zamierzał wymycić do Niemiec. Przyłapano go na tym i osadzono w więzieniu.

### SAMOBÓJSTWO PRZEMYTNIKA

Pisaliśmy już o aferze dewizowej bogatej właścicielki kamienic, obywatelki niemieckiej Małgorzaty Bainerowej. Jej współnik, Rot, obywatel niemiecki, zajmował się zawodowo przemytem pieniędzy do Niemiec i innych krajów. Oboje oni zostali przyłapani na gorącym uczynku.

Osadzono ich w więzieniu w Chorzowie. Bogata Bainerowa, ufna w moc swoich pieniędzy i kruczki adwokackie, nie przejmowała się aresztowaniem, na-

tomiast Rot był bardzo nerwowy i zdradzał wielki niepokój. Widocznie i inne nieczyste sprawy miał na sumieniu, drżał więc ze strachu, że władze sądowe o nich już wiedzą.

Wielka musiała być jego wina, bo zmyliwszy czujność straży więziennej popełnił samobójstwo, powiesiwszy się na oknie.

## PODZIĘKOWANIE

Mąż mój, emerytowany strażnik graniczny Franciszek Kubacki zmarł w dniu 8 lipca b. r. w Szpitalu Powiatowym w Łasinie, w wieku 41 lat.

Serdecznie dziękuję p. Kom. Żarnie Antoniemu, kmdtowi K-tu Świerkocin za zorganizowanie żołnierskiego pogrzebu i za wzięcie w nim udziału, p. Kom. Koraszewskiemu Adamowi, kmdtowi K-tu Łasin za wysłanie delegacji z wieńcem i wszystkim pp. Podoficerom z K-tów Świerkocin i Łasin za wzięcie udziału w pogrzebie i okazane mi dowody współczucia.

**Stanisława Kubacka z dziećmi.**

## ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragnę zamienić miejsce służbowe:

Str. Michalski Ignacy z plac. Tuczapy, K-tu Śniatyń, Obwód Kołomyja, Okręg Wschodnio-Małopolski—z kolegą z Okręgu Pomorskiego lub Mazowieckiego. Adresować: Michalski Ignacy, Tuczapy, poczta Popielniki, pow. Śniatyń.

## KOMUNIKAT Nr. 12

### STOW. SAMOPOMOC STR. GRAN.

#### I. Składki

Zarząd podaje do wiadomości, iż w dniu 1 sierpnia 1938 r. przypada do wpłacenia składka:

a) za przypadek śmierci członka ś. p. 1) Strażnik Wijas Cyprian z Jedn. Nr. 16 kwota 1,— zł. 2) St. str. Koeller Kazimierz z Jedn. 95 kwota 1,— zł.

b) za przypadek zwolnienia ze służby: 1) St. str. Bar Michał z Jedn. Nr. 10 kwota —,20 zł. 2) Przodown. Mądroch Józef z Jedn. Nr. 21 kwota —,20 zł. 3) Przodow. Jarmużek Ludwik z Jedn. Nr. 38 kwota —,20 zł. 4) Strażnik Dziurla Feliks z Jedn. Nr. 39 kwota —,20 zł. 5) Strażnik Koło-

dziejczak Stanisław z Jedn. Nr. 44 kwota —,20 zł. 6) St. str. Stanek Stanisław z Jedn. Nr. 54 kwota —,20 zł. 7) Strażnik Mikołajczak Wojciech z Jedn. Nr. 59 kwota —,20 zł. 8) Przodown. Zatorski Jan z Jedn. Nr. 72 kwota —,20 zł. 9) Strażnik Kołodziej Augustyn z Jedn. Nr. 101 kwota —,15 zł. 10) St. str. Makowski Stanisław z Jedn. Nr. 110 kwota —,10 zł.

Razem od każdego członka po 3,85 zł.

#### II. Zapomogi wypłacone w m-cu lipcu 1938 r.

Wypłacono przy stanie członków 5.290 za przypadek zwolnienia 13 zapomóg, z czego 11 po 991,83 zł., 1 a 495,86 zł. i 1 a 743,85 zł.

#### III. Nowi członkowie

W miesiącu lipcu 1938 r. przybyło 35 nowych członków.

**Zarząd**

## NOWE WYDAWNICTWA

Dr I. Bechmetiuk: **ELEMENTARZ KIEROWCY. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa.** Jest to pożyteczna broszura, zawierająca wyczerpujący skrót całości kształtu obowiązującego w Polsce ustawodawstwa z zakresu ruchu samochodowego.

**LUCJAN SOCHA: „NA NOWEJ DRODZE“. W-WA, W. I. N. O. — 1938 R. — CENA ŻŁ 0,95.**

Całokształt służby poborowego podaje nam praca „Na nowej drodze“, którą autor, syn wsi z piotrkowskiego, ujął w formę pamiętnika poborowego. Szczegółowo opisuje wszystkie przeżycia, poczynając od chwil zgłoszenia się do wojska aż do ukończenia służby oraz pracę obywatelską i oświatową na wsi po powrocie z wojska.

**„WIERSZE ŻOŁNIERSKIE“. PRACA ZBIOROWA. WARSZAWA, 1938. W. I. N. O. — CENA ŻŁ 3,50.**

Wiersz żołnierski jest obrazem duszy żołnierza. Pełen szczerości, wolny od kłamstwa i frazesu, odtwarza on zarówno jego umiłowania, tęsknoty, porywy i troski jak i codzienność życia wojskowego. Wiersz ten przyczynia się do pomnożenia kultury narodowej. Toteż godna uznania jest inicjatywa Redakcji „Żołnierza Polskiego“, że zebrała w jedną całość i wydała najcharakterystyczniejsze wiersze pisane przez żołnierzy, a drukowane na łamach tego pisma w latach 1928-27

W pracy tej zamieszczono 102 utwory 45 autorów. Książka wydana niezwykle estetycznie i bogato ilustrowana. Zdobi ją 93 ryciny.

## NAUCZYCIELSTWO NIEMIECKIE BUDUJE SZKOŁY NAD GRANICĄ POLSKĄ

W miejscowości Dybrzno (Döbrin), w pow. złotowskim, położony został w dniu 26.VI. br. kamień węgielny pod gmach nowocześnie urządzonej, wzorowej szkoły powszechnej, fundowanej sumptem nauczycielstwa niemieckiego, zorganizowanego w Narodowo-socjalistycznym Związku Nauczycieli Niemieckich. Należy podkreślić, że dwie analogiczne szkoły zostały na jesieni ubiegłego roku oddane do użytku na pograniczu polskich na Śląsku Opolskim. Szkoły te zostały również ufundowane z dotacji wspomnianego Związku nauczycieli niemieckich.

Cała akcja budowy wzorowych szkół w miejscowościach, leżących tuż nad granicą polską, odbywa się w ramach prowadzonej przez nauczycielstwo niemieckie działalności na rzecz niemieckich kresów wschodnich („Volkstums und Grenzlandarbeit“).

Nie ulega żadnej wątpliwości, że istotnym celem tej działalności jest zgermanizowanie przygranicza wschodniego Rzeszy, zamieszkałego przez autochtonną ludność polską, przez oddziaływanie na nią nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale również i kulturalnej.

## PRZEMYT ZBOŻA Z POLSKI DO SOWIETÓW

Na terenie pow. wilejskiego, koło wsi Juncewicze patrol K. O. P. natknął się na grupę ludzi, którzy usiłowali przejść na stronę sowiecką. Na widok polskich żołnierzy nieznajomi rzucili się do ucieczki w kierunku granicy. Patrol, po ostrzeżeniu, rozpoczął strzelaninę, w wyniku której padł jeden zabity. Po obejrzeniu zwłok stwierdzono, iż zabity niejaki Ludniewski, usiłował przenieść na terytorium rosyjskie worek z kilkunastu klg zboża. Inni przemytnicy również nieśli zboże.

Jak się okazuje, w ostatnich tygodniach na granicy z Sowietami rozpoczął się masowy przemyt zboża, spowodowany kata-

strofalnym brakiem chleba w Mińsku i innych miastach zachodnich kresów ZSRR. Urodzaje w Rosji zapowiadają się niezbyt pomyślnie, a rząd odbiera po kolchozach ostatki zboża, przeznaczając je na zaopatrzenie czerwonej armii. W ostatnim miesiącu zdołano wycisnąć z niemal doszczętnie ogłodzonej b. gubernii mińskiej przeszło 300 wagonów żyta, które przesłano na Daleki Wschód. Przedtem odeszło kilkadziesiąt większych transportów zboża. Spowodowało to taki brak chleba, jaki był w pierwszych latach rewolucji.

Ponieważ nawet na urodzajnej Ukrainie pod gospodarką sowiecką zabrakło zboża, więc oczy ludności zwróciły się na granicę polską, skąd przynoszą chleb mimo czujnych straży i kordonów.

## Z OBCYCH GRANIC PRZEMYT SAMOŁOTEM WOJSKO- WYM

Władze celne w Marsylii i Tulonie oraz władze marynarki wojennej wpadły na trop skandalicznej afery przemytniczej, w którą zamieszani są oficerowie francuskiej floty wojennej.

Od pewnego czasu stwierdzono, że po zawinięciu eskadry śródziemnomorskiej do portu w Tulonie, czy Marsylii, pojawiają się na rynku masowo przemycane towary, a przede wszystkim tytoń, papierosy i jedwabie.

W porozumieniu z władzami marynarki celnicy przeprowadzili kilkakrotnie niespodziewane rewizje na okrętach wojennych w chwili ich przybicia do portu. U załogi znajdowano coprawda towary cudzoziemskiego pochodzenia, jednak w ilościach zasadniczo dopuszczalnych.

Dopiero teraz udało się wykryć przemytników. Na wybrzeżach w pobliżu Tulonu zaobserwowano samolot, który w drodze do portu zatoczył łuk i na odludnym miejscu zrzucił na ziemię kilkanaście paczek. Wkrótce nadjechał samochód; paczki załadowano i odwieziono do Tulonu. Okazało się, iż był to poszukiwany przez władze przemyt.

Samolot pilotowany przez majora Dormota, został w pobliżu brzegu wyrzucony w powietrze przez katapultę z krążownika „La Gallissonniere”. Dormot w porozumieniu z dwoma oficerami krążownika stale uprawiał przemyt, posługując się samolotem marynarki wojennej, który z pełnego morza odlatuje do portu wojennego, aby zaanonsować zbliżanie się okrętów wojennych.

#### **OSŁY I KONIE PRZENOSIŁY PRZEMYT**

Na granicy grecko-jugosłowiańskiej zdarzył się bardzo niezwykły wypadek przemytu.

Patrol straży celnej przychwycił karawanę, składającą się z kilkunastu jucznych koni i osłów, obładowanych przemytem. Ponieważ ludzie, towarzyszący karawanie zdołali uciec, celnicy odprowadzili zwierzęta do pobliskiego miasteczka, gdzie po kilku dniach sprzedali je przez

licytację. Zdawało się, że na tym będzie koniec.

Po paru tygodniach celnicy przychwycili znowu karawanę jucznych koni i osłów, która szła tym razem bez opieki ludzi. Konie i osły zostały znowu sprzedane przez licytację. Tym razem jednak celnicy zapamiętali sobie wygląd zwierząt, a nawet niektóre z nich zaopatrzyli w specjalne znaki. Po paru tygodniach złapali znowu te same zwierzęta przenoszące przemyt, bez przewodników-ludzi. Jak się okazało, przy każdej licytacji zwierzęta były nabywane przez tą samą szajkę przemytniczą, która wytresowała je do tego stopnia, że bez pomocy ludzi przechodziły granicę, przenosząc przemyt. Ponieważ wyprawy karawany powtarzały się co dzień, zyski przemytników były olbrzymie i opłacało im się po kilka razy kupować te same tresowane zwierzęta

—:o:O:o:—

## **ODPOWIEDZI REDAKCJI**

(Redaguje nkom. A. Wilk)

**PP. Wacław Dzenis i Tadeusz Żurowski** — są proszeni o podanie swych aktualnych adresów, pod jakie moglibyśmy przesłać im honoraria autorskie.

**M. M.** Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w W. P. od 3.VI.20 do 27.IX.21, 1 rok, 3 miesiące i 24 dni, oraz w Straży Granicznej od 26.III.22 do 30.IX.38, 16 lat, 6 miesięcy i 3 dni, czyli razem 17 lat, 9 miesięcy i 27 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 9 miesięcy i 15 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 3 miesiące i 9 dni. Ogółem posiada Pan 22 lata, 10 miesięcy i 21 dni, czyli 64% emerytury. W gotówce daje to przodownikowi 115 zł. 20 gr. miesięcznie brutto.

Jeżeli usprawiedliwił Pan dostatecznie długą przerwę pomiędzy służbą zaborczą, a służbą polską, to za czas od 10.V.15 do 30.XI.18, doliczy się jeszcze 3 lata, 6 miesięcy i 20 dni.

Łączna służba wyniosłaby wówczas 26 lat, 5 miesięcy i 11 dni, czyli 73% emerytury. W gotówce otrzymałby Pan w takim razie 131 zł. 40 gr. miesięcznie brutto.

**K. D. Nr. 12.** Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w W. P. od 3.XI.19 do 12.X.21, 1 rok, 11 miesięcy i 9 dni, oraz w Straży Granicznej od 28.X.21 do 31.VII.38, 16 lat, 9 miesięcy i 3 dni, czyli razem 18 lat, 8 miesięcy i 12 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 4 miesiące i 16 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 6 miesięcy i 24 dni. Ogółem posiada Pan 24 lata, 7 miesięcy i 22 dni, czyli 70% emerytury. W gotówce daje to przodownikowi 126 zł. miesięcznie brutto.

Służby w byłej armii niemieckiej nie policzyliśmy, ze względu na przerwę pomiędzy nią, a służbą polską, wynoszącą kilka miesięcy.

**1938 N.** Czy podchorąży, który nie otrzymał nominacji na podporucznika rezerwy, może być oficerem Straży Granicznej?

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

EGZEMPLARZ  
BEZPŁATNY

Nie, gdyż warunkiem uzyskania w Straży Granicznej stopnia oficera jest posiadanie stopnia oficera W. P.

**R. K.** Czy jako uczestnik walk o Górny Śląsk w roku 1921 może Pan jeszcze ubiegać się o Krzyż Górnośląski i o zaświadczenie uczestnictwa w walkach o Niepodległość?

W sprawie nadania Krzyża Górnośląskiego winien Pan zwrócić się do Zarządu Związku Powstańców Górnośląskich w Katowicach o szczegółowe informacje.

Jeśli chodzi o zaświadczenie uczestnictwa w walkach o Niepodległość, otrzyma je Pan również za pośrednictwem Związku, względnie na podstawie jego stwierdzenia, że brał Pan udział w powstaniu — z Biura Historycznego M. S. Wojsk.

**Str. E. B.** Czy posiada Pan prawo do Medalu Dziesięciolecia Odrodzonej Niepodległości za czas pełnienia służby pocztowej od 20.IV.23 do 27.III.26 i w W. P. od 12.X.26 do 5.XI.31?

Tak, gdyż ma Pan 5 lat służby państwowej w okresie od listopada 1918 do 11.XI.28.

**Str. Roman Krüger, Lipinki.** Odpowiedzi udzieli Panu Redaktor Naczelny po powrocie z urlopu.

## Przygody emeryta Wyporka



(„Hakkapeliitta”, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor i Wydawca: Dr. Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47,

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

Im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA